

# *Merkuriusz*

OFICJALNA GAZETA WYDZIAŁU HISTORYCZNEGO UKW

NR 40

GRUDZIEŃ 2022

BYDGOSZCZ



30 LAT MERKURIUSZA 1992-2022

## Słowo wstępne

Początki Studenckiego Koła Historyków Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego sięgają 1991 roku, co czyni je jednym z najstarszych kół naukowych na uczelni. Koło działało prężnie w latach 1991 – 2010. Na uwagę zasługuje fakt, że członkami koła byli znani dzisiaj bydgoscy naukowcy m.in. dr Monika Opióła – Cegiełka (prezes koła w latach 1999 – 2000) pracująca na naszej uczelni oraz dr hab. Wojciech Ślusarczyk, prof. UMK, wybitny badacz historii aptekarstwa i farmacji. Opiekunami koła byli prof. Marek Zieliński (1991-2006), dr Anetta Głowacka – Penczyńska (2006 – 2009) oraz dr Andrzej Purat (2009 – 2010). W 2011 roku, po wielu latach aktywnej działalności, nastąpił zastój organizacyjny będący skutkiem transformacji związanych ze zmianą systemu studiów. Wiosną 2012 roku działalność koła została reaktywowana, a koło ponownie zaczęło włączać się w życie ówczesnego Instytutu Historii i Stosunków Międzynarodowych. Niewątpliwie była to zasługa prof. Marka Zielińskiego, wieloletniego opiekuna koła (lata 1991 – 2006, oraz od 2010), obecnie dziekana Wydziału Historycznego UKW. Jak przystało na historyków, powrócono do sprawdzonych wcześniej form działalności, ale również podjęto nowe wyzwania. Jednym z obszarów aktywności koła było pismo Mercuriusz Historyków, które istniało od 1991 roku. Do tej pory wydano 39 numerów tegoż periodyku. Na łamach czasopisma studenci mogli przedstawiać wyniki swoich zainteresowań, pisząc artykuły na interesujące ich tematy. Ponadto w piśmie można było zapoznać się z informacjami dotyczącymi wydziału, relacjami z objazdów czy wydarzeń. Kolejny zastój w funkcjonowaniu koła nastąpił w 2020 roku, co było związane z wybuchem pandemii COVID-19, powszechną kwarantanną, zdalnym trybem prowadzenia zajęć, co ograniczyło kontakty międzyludzkie do minimum i utrudniało działalność. W 2019 roku miała miejsce reorganizacja struktur uczelni, w związku z czym w miejsce Instytutu Historii i Stosunków Międzynarodowych powstał Wydział Historyczny UKW. W październiku 2021 roku podjęto próbę reaktywacji koła naukowego. Działalność rozpoczęło Studenckie Koło Naukowe Wydziału Historycznego, które obejmuje takie kierunki jak historia, stosunki międzynarodowe, zarządzanie dziedzictwem kulturowym i ochrona zabytków oraz wojskoznawstwo. Należy nadmienić, że koło niewątpliwie jest następcą Studenckiego Koła Historyków i dalej będzie kontynuować jego tradycje. Obecnie głównym zadaniem koła jest uporządkowanie struktur, ustalenie kierunków działania.

W dniu 5.04.2022 ukonstytuował się zarząd koła w następującym składzie: Wojciech Sarnacki – prezes (stosunki międzynarodowe), Magdalena Gizler – sekretarz (stosunki międzynarodowe), Szymon Grzebiński – zastępca reprezentujący kierunek stosunki międzynarodowe, Dominik Warzocha – zastępca reprezentujący kierunek historia oraz Jan Trojan – zastępca reprezentujący kierunek zarządzanie dziedzictwem kulturowym i ochrona zabytków. W przyszłości koło powróci do sprawdzonych wcześniej form działania. Pierwszą oznaką powrotu koła na właściwe tory jest wydanie kolejnego numeru Merkuriusza Historyków, który jest inicjatywą grupy studentów historii w ramach SKN WH UKW. Koło będzie również pomagać przy organizacji wszelakich konferencji naukowych, organizować objazdy naukowe. Celem będzie również organizacja własnej konferencji oraz powrót do „Dni Historyka”. Wyżej wymienione działania pozwalają koncentrować się na realizacji podstawowych celów koła naukowego: integracji środowiska studenckiego, propagowania wiedzy historycznej poprzez działania wykraczające swym charakterem poza formułę zajęć dydaktycznych (w czasopiśmie mercuriusz oraz profilu koła na portalu facebook), stwarzanie możliwości pogłębiania wiedzy historycznej i prezentowania jej na forum publicznym. Wszystkim zainteresowanym życzymy miłej lektury, która z pewnością będzie ciekawa i

fascynująca po przerwie w działalności koła dla wielu studentów naszego wydziału i nie tylko dla nich.

Mikołaj Jędrzejczyk

Dominik Warzocha

## Spis treści

<b>Artykuły Naszych studentów</b> .....	3
<b>Aleksander Wielki i jego podboje</b> .....	4
<b>Postanowienia Ustaw Norymberskich z 1935 roku</b> .....	8
<b>Wyprawa na Konungahelę</b> .....	12
<b>Kościeleccy jako starostowie Bydgoscy</b> .....	15
<b>Wycieczka do Młynów Rothera</b> .....	20
<b>Zajęcia terenowe na Cmentarzu Starofarnym</b> .....	21

## Stopka redakcyjna

**Redaktor Naczelny:** Dominik Warzocha

**Redaktor:** Mikołaj Jędrzejczyk

**Strona tytułowa:** Jan Trojan

**Wydawca:** Studenckie Koło Naukowe Wydziału Historycznego

**Strona internetowa:** [www.sknwhukw.wordpress.com](http://www.sknwhukw.wordpress.com)

**Facebook:** Studenckie Koło Naukowe Wydziału Historycznego UKW w Bydgoszczy

STUDENCKIE KOŁO NAUKOWE



WYDZIAŁU HISTORYCZNEGO  
UNIWERSYTETU KAZIMIERZA WIELKIEGO W BYDGOSZCZY

## Artykuły Naszych studentów

### Aleksander Wielki i jego podboje

Aleksander III Wielki był niewątpliwie jednym z najważniejszych władców w starożytnym świecie. W swoim krótkim 33-letnim życiu zdołał dokonać czegoś, co dla wielu greków i jego przodków pozostawało od zawsze w sferze marzeń. Zdołał z małego państwa-miasta stworzyć ogromne państwo. Warto prześledzić momenty i etapy, które sprawiły, że powstało nowe, liczące się w czasach starożytnych mocarstwo.

Po zamachu na króla Macedonii Filipa II tron po nim objął 20-letni Aleksander. Odziedziczył on silną Macedonię, kontrolującą od niedawna znaczną część starożytnej Grecji, dobrze zorganizowaną armię (falanga macedońska) oraz ideę podboju Persji, która od dwóch stuleci była największym zagrożeniem dla Grecji. Jednak zanim doszło do rozpoczęcia podboju Persji, Aleksander musiał się zająć problemami panującymi na podbitych przez poprzednika terenach. Przykładem trudności, z którymi musiał poradzić sobie Aleksander na początku panowania jest bunt mieszkańców Teb w 335 roku p.n.e. Na ich nieszczęście, Aleksander postanowił brutalnie stłumić bunt poprzez zburzenie całego państwa-miasta, sprzedał ponadto w niewolę wszystkich mieszkańców miasta, które liczyło około 30. tysięcy ludzi. Król chciał przez to pokazać, że pomimo „dobroci” ze strony macedońskiego władcy wszelkie bunty będą surowo karane. Po rozprawieniu się z mieszkańcami Teb, Aleksander mógł wcielić w życie plany Podboju Persji.

Chociaż zanim dojdzie do podboju państwa, które dawniej budziło postrach w Persji, warto zastanowić się, co przyczyniło się do tego, że armia grecka pokonała Persów. Należy tutaj porównać formacje wojskowe, którymi obydwie strony konfliktu dysponowały. Jedną z formacji wojskowych Persji byli tzw. Nieśmiertelni. Nazwa tej jednostki wywodzi się z tego, że gdy na skutek ran lub chorób ginął jakiś żołnierz, natychmiast kolejny zastępował go w szeregu. Miało to wywołać niespodziewany efekt psychologiczny, który sprawiał, że przeciwnik myślał, że przeciwnik nie umierał i bije się nadal. Uzbrojenie „nieśmiertelnego” nie jest zbyt okazałe, był on bowiem uzbrojony (według Herodota) w zbroje „łuskowe jak u ryb”, a ich broń stanowiły krótkie łuki, sztylety oraz włócznie. W skład ich wyposażenia wchodziły również tarcze owalne bądź prostokątne, które dodatkowo były okryte skórą, najczęściej z wycięciami po bokach. O wiele lepiej uzbrojona była kawaleria perska. Kawalerzyści mieli wiklinowe tarcze, metalowe (cięższe) zbroje a ich broń stanowiły miecze oraz długie włócznie. Niewątpliwie dobra organizacja i solidne uzbrojenie pozwoliły na osiągnięcie sukcesu w podbojach, które doprowadziły do powstania nowego imperium. Aleksander Macedoński przekształcił również falangę, która była już wówczas znana i stosowana w wojskach greckich. Za jego czasów wprowadzono wydłużone włócznie, zwane sarisami które mierzyły nawet 6-7 metrów i stanowiły zabójczą broń nie tylko przeciwko piechocie ale także kawalerii. Szyk falangi macedońskiej przypominał prostokąt lub kwadrat Połowa falangistów trzymała sarisy do przodu, a reszta miała uniesione włócznie pod kątem około 45 stopni. Macedońską jazdę można porównać do kawalerii zwanej Katagrafitami (która powstała i służyła niedługo po śmierci Aleksandra Wielkiego, wykorzystywana głównie przez Kartagińczyków czy też Ormian). Kawalerię tą cechowało solidne uzbrojenie. Żołnierze byli wyposażeni w metalowe zbroje, długie włócznie, jak i miecze. Jazda ta była głównie wykorzystywana jako ostateczny atak, który decydował o zwycięstwie lub klęsce.

Zanim Aleksander rozpoczął podbój Persji, pożyczył pieniądze od bogatych inwestorów. Macedoński król dowodził armią liczącą 50 tysięcy żołnierzy, której skład

stanowili Macedończycy, Grecy czy też Trakowie. Wyprawa według oficjalnej propagandy wyprawa miała na celu wyzwolenie greckich miast w Anatolii. W rzeczywistości była podbojem oraz zemstą za szkody, jakie doznały greckie miasta-państwa podczas perskich najazdów na początku V w. p.n.e.

Swoją pierwszą bitwę Aleksander stoczył z perskimi wojskami nad rzeką Granikos, gdzie odniósł przekonujące zwycięstwo. Po bitwie wysłał do pracy w kopalniach dwa tysiące wziętych do niewoli greckich najemników, którzy służyli w perskiej armii. Według niektórych źródeł wielu najemników zostało zamordowanych zaraz po bitwie. Według Herodota, Aleksander, wiedząc, że na terenach Grecji nie był lubiany (m.in. w Atenach) postanowił wysłać tam poselstwo wraz ze zbroją pokonanych przeciwników, a poselstwo miało powiedzieć „O to dowód na to, że Grecy i Macedończycy świetnie ze sobą współpracują”. Po tym zwycięstwie opanował Anatolie, zajmując bez walki liczne terytoria. Poważniejszy opór stawiały jedynie Milet i Halikarnas, w których broniły się perskie garnizony wspierane przez mieszkańców. W trakcie podboju Anatolii Aleksander odwiedził miasto Gordion, gdzie rozsupłał słynny węzeł. Zrobił to bardzo prosto: wyjął miecz i rozciął go. Legenda mówiła, że kto rozwiąże tenże supeł, będzie władał Azją. Później ta „klątwa” zaczęła się spełniać.

Kiedy Aleksander podbił tereny leżące na terenie dzisiejszej zachodniej Turcji, ruszył dalej na Fenicję, aby zająć wszystkie porty Persji na Morzu Śródziemnym. Króla Macedonii próbował powstrzymać władca Persji Dariusz III Wielki, dowodząc potężną armią, która mogła liczyć nawet 200-300 tysięcy żołnierzy (w tym 30 tys. greckich najemników). Obie armie spotkały się w na północy Syrii, doszło do słynnej bitwy pod Issos. Bitwa zakończyła się wielkim zwycięstwem Aleksander, który dowodził szarżą kawalerii macedońskiej, co ostatecznie przypieczętowało zwycięstwo Macedończyków i ucieczkę z pola walki perskiego króla.

Po bitwie macedoński władca rozpoczął podbój Fenicji i w trakcie dotarł do jej największego miasta, położonego na przybrzeżnej wyspie Tyru, którego mieszkańcy stali po stronie Persów oraz nie chcieli poddać się woli Aleksandra. Rozpoczęło się oblężenie trwające przez 8 miesięcy. Przełom nastąpił dopiero wówczas, gdy na stronę Aleksandra przeszły walczące dotychczas po stronie Persji okręty z Fenicji i Cypru. Po zdobyciu miasta 8 tys. jego mieszkańców zostało zamordowanych, a 30 tys. sprzedano w niewolę. Ciekawostką jest to, że podczas oblężenia tego miasta Aleksander użył najnowszą ówczesnie technologie oblężniczą, czyli tak zwane dzwony nurkowe, dzięki którym według legendy opuścił się na dno morza, co pozwoliło odkryć słabe części muru znajdujące się pod wodą. Następnie król ruszył na Egipt, zdobywając przy okazji Gazę.

Egipt od 525 roku p.n.e. był zarządzany przez Persów. Gdy król macedoński dotarł do tego państwa, rozpoczęły się negocjacje z perskim satrapą zarządzającym Egiptem o imieniu Sabakses. Satrapa ten poddał miasto bez walki. Oddał Aleksandrowi pałac i wypłacił sumę około 800 talentów. Niedługo później egipcyscy kapłani ukoronowali Aleksandra na władcę dolnego i górnego Nilu, czyli na pełnoprawnego Faraona Egiptu. Aleksander, wdzięczny za koronację, niedaleko od ujścia zachodniego ujścia Nilu założył miasto, nazwane własnym imieniem, czyli Aleksandrię, która jest słynna do dziś dzięki Latarni Morskiej uznawanej jako jeden z 9 cudów świata.

Kiedy Aleksander opuszczał Egipt w 331 roku p.n.e., miał pod swoją komendą około 40 tys. żołnierzy oraz 6 tys. kawalerii. Z Egiptu ruszył na tereny



dzisiejszej Syrii. Tam pod miejscowością Gaugamela startł się po raz kolejny z armią króla Dariusza III, którego armia mogła liczyć nawet 200 tys. ludzi.

Zarówno pod Issos, jak i w Bitwie pod Gaugamelą o zwycięstwo przesądziła kawaleria macedońska, która wbiła się w klin piechoty perskiej, oraz zaatakowała oddział, którym osobiście dowodził Dariusz III, który po raz kolejny musiał uciekać z pola walki, przez co armia perska została rozbita. Po tym zwycięstwie Aleksander zajął Babilon oraz Suzę, gdzie zdobył wielkie skarby, którymi mógł spłacić na przykład swoje długi, które zaciągnął na potrzebę rozpoczęcia kampanii przeciwko Persom.

Następne wielkie zwycięstwo wojsk Aleksandra nad Persami nastąpiło w 330 roku p.n.e., kiedy to Persowie niedaleko Persepolis, czyli stolicy Persji, próbowali zatrzymać armię zwycięzców przed zdobyciem miasta. Nie Dość, że Dariusz III nie był w stanie pokonać wojsk macedońskich, był ponadto zmuszony do ucieczki przez Aleksandrem, który postanowił go złapać. Prawdopodobnie król macedoński nie spodziewał się, że „król królów” został zdradzony i zabity przez jednego z perskich satrapów, konkretnie Bessosa, satrapę Baktrii, który przejął władzę po Dariuszu i rozpoczął rządy pod imieniem Artakserksesa V. Aleksander również rozpoczął wojnę z jego wojskiem. Od 330-327 r. p.n.e. Aleksander prowadził wojnę z Artakserksesem V, Również z nim Aleksander rozpoczął wojnę, podczas której toczył walki głównie w Baktrii i w Sogdianie, który w końcu podbił. Pojmał króla Persji i jego ludzi, którzy byli współwinni zamordowania Dariusza III i skazał ich na karę śmierci.

Tereny zajęte przez Aleksandra były rozległe, jak również zróżnicowane pod względem społecznym, dlatego często wybuchały tam bunt. Aleksander na zajętych prowincjach zakładał liczne miasta, najczęściej nazywane własnym imieniem, na ich zarządców mianował satrapów, aby pilnowali porządków w miastach. W tych miastach żyli ponadto weterani wojenni macedońscy. Aby dopełnić faktyczną władzę na zajętych prowincjach król Macedonii zawarł ślub z księżniczką baktryjską Roksaną. Wiele bliskich królowi osób było coraz częściej negatywnie nastawione na decyzje podejmowane przez Aleksandra. Głównie chodzi o to, że Aleksander zawierał wiele ślubów z kobietami różnej narodowości, oraz to, że król Macedonii próbował połączyć tradycję perską z grecką, co wówczas wydawało się niedorzeczne. Narzekanie było jednak lekceważone przez Aleksandra. Kiedy młody król zajął ostatecznie Sogdianie, postanowił dokonać czegoś, co dla jego poddanych pozostawało od zawsze w sferze marzeń, mianowicie postanowił ruszyć na Indie.

Wielkie plany zdobycia Indii spowodowały, że zebrał dotychczas największą armię, którą dysponował. Liczyła ona ponad 120 tys. żołnierzy. Jej skład reprezentowali Grecy, Macedończycy oraz azjatyccy wojacy, którzy zostali włączeni do armii Aleksandra. Mimo silnej armii Aleksander został zaskoczony. Klimat Indyjski bardzo zdziwił Aleksandra Wielkiego, na przykład częste deszcze które dawały się we znaki jego wojskom. Dodatkowo pojawiły się egzotyczne choroby, na które nie znano leków, toteż wielu żołnierzy umierało z nieznanych przyczyn. Aleksander nie spodziewał się dużego oporu ze strony mieszkańców Indii, jednak chociażby mieszkańcy ziemi nad Indusem byli ciężkimi przeciwnikami, bowiem wojska macedońskie ponosiły większe straty niż z Persami, jednak Aleksander opór przelamał. Natomiast przeciwnikami których macedońskiemu władcy ciężko było pokonać, były słonie bojowe o czym przekonał się w Bitwie nad rzeką Hydaspes, gdzie książe Indii Poros miał oprócz piechoty pod swoją komendą aż 200 takich słoni. Aleksander wygrał tą bitwę, jednak jego armia poniosła

duże straty, zginęło bowiem 4 tys. z 16 tys. żołnierzy walczących w tej potyczce. Po tym zwycięstwie Aleksander dotarł do Indii północnych. Król macedoński miał w planach podbicie Indii, potem powrót z armią na zachód, aby podbić całe Bałkany oraz dalsze terytoria obejmujące większą część zachodniej Europy, jednak kiedy żołnierze odmówili i zagrozili dezercją, król wiedział, że pójście dalej nie ma sensu i zarządził odwrót.

W trakcie drogi powrotnej z Indii armia Aleksandra skierowała się na południe, przekraczając ziemię licznych miast indyjskich. Część armii transportowano na okrętach rzeką. Wkraczając na ziemie przeciwników Aleksander podejmował negocjacje z plemionami w sprawie swobodnego marszu. Te z plemion, które nie przyjmowały warunków króla, były niszczone, m.in. plemię Mallów.

Aleksander postanowił oblegać ich miasto, co mógł przypłacić życiem, ponieważ podczas tego oblężenia postanowił zmotywować swoich żołnierzy, którzy według niego się ociągali, poprzez wskoczenie na mury i walkę z obrońcami miasta. Żołnierze oczywiście ruszyli na pomoc królowi, na co pewno liczył Aleksander, ale mógł przypłacić życiem, ponieważ dostał strzałą prosto w płuco. Po wyleczeniu ran i zdobyciu miasta Aleksander postanowił podzielić armię na dwie części. Ze swoją częścią ruszył z Indii do Persji przez pustynną Gedrozie. Marsz zakończył się śmiercią tysięcy ludzi z powodu braku wody i jedzenia. Do domu wróciło zaledwie 3 tysiące żołnierzy, głodnych, spragnionych i rannych po walkach z mieszkańcami terytorium dzisiejszych Indii.

Można o Aleksandrze mówić zarówno wiele dobrego jak i złego. Do złych czynów tego władcy można zaliczyć sprzedaż w niewolę wielu mieszkańców podbitych miast, mordowanie (nie zawsze) ludzi jak chociażby bardzo mało znana zbrodnia Aleksandra, kiedy podbijając perskie miasta, rozkazał ukrzyżować 300 małych perskich chłopców. Takie działania miały na celu zastraszenie podbitych społeczeństw i ograniczanie buntów. Należy jednak uszanować niektóre dokonania macedońskiego władcy, w młodym wieku dokonał tyle, czego Grecji nigdy wcześniej się nie udało. Był świetnym strategiem, żołnierze go uwielbiali, bowiem potrafił docenić przeciętnego wojaka za nawet najmniejsze osiągnięcia. Toteż Aleksander III Wielki to postać zarówno wybitna jeśli chodzi o strategię i walki ale też kontrowersyjna jeśli można mówić tak o zburzeniu miast i sprzedaży lub posłaniu do niewoli niewinnych ludzi.

**Filip Ryśkiewicz**

### Postanowienia Ustaw Norymberskich z 1935 roku

Dnia 15 września 1935 roku zapadła decyzja o uchwaleniu trzech ustaw przez niemiecki Reichstag. Uchwalono : Ustawę o ochronie krwi niemieckiej i honoru niemieckiego, Ustawę o fladze Rzeszy i Ustawę o obywatelstwie Rzeszy. W tym celu pilnie zwołano parlament do Norymbergi, gdzie obradowano wieczorem 15 września, aby w obecności korpusu dyplomatycznego i innych wysoko postawionych osobistości odebrać deklarację kanclerza Rzeszy i uczestniczyć w odczytywaniu przez Hermanna Göringa „ustaw norymberskich”<sup>1</sup>.

Do promulgacji tak zwanych ustaw norymberskich nie był potrzebny cały sztafaż publicznego posiedzenia Reichstagu, ponieważ na mocy ustawy o pełnomocnictwach gabinet Rzeszy miał prawo do wydawania rozporządzeń z mocą ustawy. Tego dnia uchwalono ustawę o fladze Rzeszy, której pierwszy artykuł mówi o tym, że barwami rzeszy są kolory czarny, biały i czerwony (Die Reichsfarben sind schwarz-weiß-rot). Artykuł drugi mówi o tym, że flagą Rzeszy, flagą narodową i jednocześnie banderą handlową jest flaga ze swastyką (Reichs- und Nationalflagge ist die Hakenkreuzflagge. Sie ist zugleich Handelsflagge.) Artykuł trzeci mówi, że formę flagi wojennej Rzeszy i flagi Rzeszy używanej przez wszelkie urzędy określa Kanclerz Rzeszy (Der Führer und Reichskanzler bestimmt die Form der Reichskriegsflagge und der Reichsdienstflagge.)<sup>2</sup>. Decyzja Hitlera o wezwaniu Reichstagu do Norymbergi zapadła dopiero 9 września, bezpośrednio przed rozpoczęciem zjazdu partyjnego (Parteitag). Była ona reakcją na szeroko opisywany przez niemiecką prasę incydent, który miał miejsce w Nowym Jorku, gdzie pracownicy portowi usunęli flagę ze swastyką z niemieckiego statku pasażerskiego „Bremen”, a następnie zostali uniewinnieni przez sędziego żydowskiego pochodzenia<sup>3</sup>. Ta „zniewaga narodu niemieckiego” przypisana została bojkotowi rzekomo inspirowanemu przez stronę żydowską.

Zdarzenie wydawać by się mogło zupełnie bez znaczenia, stało się jednak impulsem do uchwalenia ustaw norymberskich. W swoim dzienniku Joseph Goebbels zanotował ten fakt w następujący sposób : „Nasza odpowiedź : w Norymberdze zebrał się Reichstag i ogłosił flagę ze swastyką jedyną flagą narodową. Führer w akcji”<sup>4</sup>. Demonstracyjne wyniesienie barw w Ustawie o fladze Rzeszy wiązało się ze zniewagą żydowskiej części narodu, której jednocześnie zabronione zostało pokazywanie barw Rzeszy. W pierwszej wersji Ustawy o fladze Rzeszy zapisano bowiem : „Flaga Rzeszy jest jednocześnie flagą narodową. Do narodu niemieckiego należy tylko ten, kto jest niemieckiej krwi”<sup>5</sup>. Pociągało to za sobą konieczność zdefiniowania problematycznego i od lat wzbudzającego kontrowersje pojęcia „Żyd”.

Kierownictwo partii uznało, że Ustawa o fladze, dla której przedłożono szereg projektów, to jednak za mało, żeby uzasadnić wyjazdowe posiedzenie parlamentu w pełnym składzie. Wiedzano też, że sama Ustawa o fladze nie rozwiąże tzw. „kwestii żydowskiej”. Powstały kolejne ustawy, wspomniane już Ustawa o obywatelstwie Rzeszy i Ustawa o ochronie krwi niemieckiej i honoru niemieckiego.

<sup>1</sup> H. Mommsen, *Ostateczne rozwiązanie. Historia holocaustu*, Warszawa 2020, s. 41.

<sup>2</sup> *Reichsflaggengesetz. Vom 15. September 1935*, <https://de.wikisource.org/wiki/Reichsflaggengesetz>, dostęp : 17.01.2021, tłumaczenie własne.

<sup>3</sup> P. Longerich, *Politik der Vernichtung. Eine Gesamtdarstellung der nationalsozialistischen Judenverfolgung*, München 1998, s. 102.

<sup>4</sup> *Die Tagebücher von Joseph Goebbels. Sämtliche Fragmente*, wyd. Elke Fröhlich, cz. 1, t. 2, Monachium 1987, s. 512, [w:] H. Mommsen, *Ostateczne rozwiązanie...*, tłum. Monika Kilis, s. 41.

<sup>5</sup> H. Mommsen, *Ostateczne rozwiązanie...*, s. 42.



Szczególnie interesujący jest paragraf 2. Ustawy o obywatelstwie Rzeszy, w szczególności ustęp 1., na mocy którego obywatelem Rzeszy jest tylko osoba przynależności państwowej o krwi niemieckiej lub pokrewnej, która udowadnia swoją postawą, że ma chęć i jest zdalna wiernie służyć narodowi niemieckiemu i Rzeszy (Reichsbürger ist nur der Staatsangehörige deutschen oder artverwandten Blutes, der durch sein Verhalten beweist, daß er gewillt und geeignet ist, in Treue dem deutschen Volk und Reich zu dienen.). W ustępie 3. dodano, że obywatel Rzeszy jest wyłącznym posiadaczem praw politycznych na mocy ustawy (Der Reichsbürger ist der alleinige Träger der vollen politischen Rechte nach Maßgabe der Gesetze.)<sup>6</sup>. Ustawę tą wprowadzono głównie z myślą o wykluczeniu narodowości żydowskiej i pozbawieniu wszelakich praw tejże ludności. W Rozporządzeniu do ustaw norymberskich z 14 listopada 1935 zawarto następujący paragraf: Żyd nie może być obywatelem Rzeszy. Nie przysługuje mu prawo głosu w sprawach politycznych; nie może obejmować urzędów publicznych<sup>7</sup>.

W trzy miesiące po uchwaleniu Ustaw Norymberskich przeniesiono w stan spoczynku wszystkich urzędników państwowych pochodzenia żydowskiego, którzy jeszcze pełnili funkcje urzędników z racji uczestnictwa w I wojnie światowej.

Ustawy Norymberskie, pozbawiające Żydów praw obywatelskich, miały za zadanie zmuszenie ich do emigracji z Rzeszy. Tym faktem zainteresowane były także czynniki syjonistyczne, które w tym czasie nawiązały współpracę z Gestapo. Tym faktem zainteresowane były także czynniki syjonistyczne, które w tym czasie nawiązały współpracę z Gestapo. Komendant żydowskiej organizacji zbrojnej Hagany, Feiwel Poikes, spotkał się w 1937 roku w Berlinie z Adolfem Eichmannem, referentem w Wydziale Żydowskim (IVB-4a) w centrali Gestapo w Berlinie i otrzymał od niego pisemne oświadczenie: „Wywierany będzie nacisk na ogólnokrajowe przedstawicielstwo Żydów w Niemczech, aby zobowiązywało emigrujących Żydów do wyjazdu do Palestyny, a nie do jakiegoś innego kraju. Leży to całkowicie w interesie Niemiec i Gestapo przedsięwzięło już odpowiednie kroki”<sup>8</sup>. Eichmann rewizytował Poikesa w kilka miesięcy później w Hajfie (2 października 1937) i po powrocie do Rzeszy złożył następujące sprawozdanie: „Narodowe kręgi żydowskie są bardzo zadowolone z radykalnej polityki niemieckiej w stosunku do Żydów, gdyż dzięki niej liczba ludności żydowskiej w Palestynie wzrosła do tego stopnia, że w dającej się przewidzieć przyszłości będzie tu więcej Żydów niż Arabów” (A. Eichmann, Protokoły przesłuchań..., s. 3240B)<sup>9</sup>. Prowadzone przez władze Rzeszy działania przeciwko Żydom przynosiły realne skutki. Gminy żydowskie w Berlinie i we wszystkich dużych miastach niemieckich organizowały kursy języka hebrajskiego i szykowały przede wszystkim młodych Żydów do Alijah, czyli emigracji do Palestyny. Centralny Komitet Pomocy i Odbudowy przekształcił się w Ogólnokrajowe Przedstawicielstwo Żydów Niemieckich, które ostatecznie nazwało się Ogólnokrajowym Zrzeszeniem Żydów w Niemczech i wraz z urzędem Adolfa Eichmanna koordynowało emigrację Żydów do Palestyny<sup>10</sup>. Współpraca układała się dobrze i brak w dokumentacji jakichkolwiek śladów kontrowersji czy konfliktów. Raaman Melitz z Jerozolimy ustalił liczby emigrantów dla punku zbornego w Niederschoenhausen: 82% wyjechało do Palestyny, 9% do Brazylii,

<sup>6</sup> <http://www.kosciol.pl/article.php/20040914222342895/>, dostęp : 21.01.2021.

<sup>7</sup> Ibidem

<sup>8</sup> A. L. Sześciński, Holocaust, Radom 2002, s. 39-40.

<sup>9</sup> Ibidem

<sup>10</sup> Ibidem

7% do Południowej Afryki, 1% do USA (ograniczenia emigracyjne) i 1% do Argentyny<sup>11</sup>.

Po uchwaleniu ustaw norymberskich miały miejsce prześladowania ludności żydowskiej na dość szeroką skalę. Dyskryminacja ludności żydowskiej następowała stopniowo. Po uchwaleniu ustaw norymberskich Żydów wykluczano z życia społecznego, odmawiając im możliwości zajmowania stanowisk w niemieckiej gospodarce, wykonywania pewnych zawodów, prowadzenia biznesu, a wreszcie objęto ich reglamentacją usług i towarów<sup>12</sup>. W 1938 roku doszło do ogromnego pogromu ludności żydowskiej, zwanego „Nocą kryształową”. W nocy z 9 na 10 listopada 1938 doszło w całych Niemczech do pogromu ludności żydowskiej. Choć akcja miała być spontaniczna, uczestniczyły w niej bojówki SA, a nawet członkowie SS (eskadr ochronnych). W efekcie: zamordowano 91 osób narodowości żydowskiej, spalono 171 synagog, zniszczono 7500 sklepów należących do Żydów, zdemolowano 171 domów mieszkalnych, zbezczeszczono prawie wszystkie cmentarze (kirkuty) żydowskie; osadzono w obozach koncentracyjnych 26 tys. Żydów. Zadano straty kulturze żydowskiej, niszcząc dzieła sztuki. Płonącym synagogom beczynn timer przyglądała się niemiecka straż pożarna. Nie interweniowała policja. Zakłady ubezpieczeń wypłaciły Żydom małe sumy za wybite szyby i wystawy sklepowe. Mimo tego Hermann Göring wydał rozporządzenie nakazujące, by Żydzi zebrali 1 mld marek (faktycznie zebrano 1,2 mld marek) jako odszkodowanie na rzecz państwa niemieckiego<sup>13</sup>.

Oczywiście, gdy tworzy się jakieś prawo to należy go przestrzegać. Jednak w rzeczywistości o przynależności do narodu niemieckiego często decydowały władze Rzeszy i urzędnicy. Dobrym przykładem może być w tym miejscu Volkslista. Niemiecka lista narodowościowa na ziemiach polskich została wprowadzona 4 marca 1941 roku. Aby znaleźć się na tzw. volksliście należało wypełnić specjalną ankietę, która zawierała pytania o wyznanie, lata mieszkania w danym miejscu, szkołę czy o krewnych w Niemczech. Po odebraniu ankiety urzędnik decydował do której z grup będzie dana osoba czy rodzina należeć. Należy wyróżnić 4 grupy : Volksdeutscher – osoby narodowości niemieckiej, aktywnie działające na rzecz Rzeszy w okresie międzywojennym, Deutschstämmige – osoby przyznające się do narodowości niemieckiej, posługujące się na co dzień językiem niemieckim, kultywujące tradycje tego narodu, pozostające biernie, Eingedeutschte – osoby autochtoniczne, uważane przez Niemców za częściowo spolonizowane (Kaszubi, Górale, Ślązacy) oraz Polacy niemieckiego pochodzenia (np. małżonek osoby narodowości niemieckiej) i Rückgedeutschte – osoby pochodzenia niemieckiego, które się spolonizowały i czynnie współpracowały w okresie międzywojennym z władzami polskimi oraz Polacy, którzy po badaniach czaszki zostali przez Niemców uznani ze wartościowych rasowo<sup>14</sup>.

O ile osoby przynależące do pierwszej i drugiej grupy niemieckiej listy narodowościowej mogą na mocy Ustawy o obywatelstwie Rzeszy otrzymać obywatelstwo, osoby należące do grupy trzeciej i czwartej nie powinny stać się zgodnie z prawem obywatelami Rzeszy. Często byli to Polacy, którzy zgodzili się tą listę podpisać, często były to osoby autochtoniczne, z których większość stanowili Ślązacy. Osoby autochtoniczne otrzymywały obywatelstwo najczęściej na 10 lat, zdarzało się że osoby z czwartej grupy stawały się obywatelami Rzeszy, którego zgodnie z prawem Rzeszy otrzymać nie powinny.

<sup>11</sup> A. L. Szcześniak, *Holocaust...*, s. 40.

<sup>12</sup> [http://www.sww.w.szu.pl/index.php?id=wojna\\_ustawy\\_norymberskie](http://www.sww.w.szu.pl/index.php?id=wojna_ustawy_norymberskie)

<sup>13</sup> K. Szantyr, *Lexikon Der Geschichte*, Paderborn 2005, s. 778.

<sup>14</sup> R. Kaczmarek, *Polacy w Wehrmachcie*, Kraków 2010, s. 53-54.

Świadczy to o tym, że nie wszyscy mieszkańcy czy poddani Rzeszy byli traktowani równo wobec prawa. Ustawy Norymberskie odnosiły się do całości narodu, jednak chodziło głównie o to, żeby prześladować ludność żydowską.

Wspomniane wcześniej pojęcie „Żyd” stanowiło problem dla władz Rzeszy. Z jednej strony chciano wypędzić z kraju wszystkich Żydów. Jednak władze musiały uwzględniać różne okoliczności, dlatego zdefiniowanie pojęcia „Żyd” było dość trudne. To właściwie władze decydowały kto jest Żydem a kto nie jest, czego dowodzi stosowne rozporządzenie wydane celem uzupełnienia „Ustaw Norymberskich”. W rozporządzeniu do ustawy o obywatelstwie Rzeszy stwierdzono, że Żydem jest ten, kto ma przynajmniej troje rasowo pełnożydowskich dziadków (Jude ist, wer von mindestens drei der Rassen nach volljüdischen Großeltern abstammt.). Ponadto jako Żyda klasyfikowano również osobę przynależności państwowej, która jest mieszzańcem (Mischling) mającym dwoje pełnożydowskich dziadków (Als Jude gilt auch der von zwei volljüdischen Großeltern abstammende staatsangehörige jüdische Mischling.), ale tylko w przypadku gdy: w momencie uchwalenia ustawy osoba należała do żydowskiej wspólnoty religijnej, osoba była żonata/zamężna z Żydem, osoba pochodzi ze związku małżeńskiego z Żydem, osoba pochodzi ze związku pozamałżeńskiego z Żydem. W rozporządzeniu zdefiniowano również tzw. Mischlingów. Żydowskim mieszzańcem jest ten, który ma jednego lub dwóch rasowo pełnożydowskich dziadków/babek, o ile nie jest traktowany jako Żyd według §5 pkt 2. Pełnożydowskimi dziadkami/babkami są te osoby, które należały do żydowskiej wspólnoty religijnej (Jüdischer Mischling ist, wer von ein oder zwei der Rassen nach volljüdischer Großelternanteilen abstammt, sofern er nicht nach §5 Abs.2 als Jude gilt. Als volljüdisch gilt ein Großelternanteil ohne weiteres, wenn er der jüdischen Religionsgemeinschaft angehört hat)<sup>15</sup>.

W III Rzeszy istniało pojęcie „honorowego aryjczyka”. Jeżeli jakąś osobę pochodzenia nie niemieckiego uznawano za przydatną rasowo, czy taką, która może przysłużyć się Rzeszy, nadawano tytuł „honorowego aryjczyka”, nie biorąc pod uwagę czy ktoś jest Żydem, Polakiem czy osobą innej narodowości. To pokazuje, że stanowione prawo interpretowano tak, jak było władzom wygodnie. Syn żydowskiego kupca z Bratysławy Dawida Lenarda, znany filozof Philipp von Lenard, otrzymał w 1936 roku z rąk Hitlera nagrodę państwową w dziedzinie sztuki i nauki oraz Honorową Złotą Odznakę NSDAP. W tym samym roku olimpiadą berlińską kierował energiczny organizator i komisarz Rzeszy ds. Olimpiady, były sekretarz stanu, „honorowy aryjczyk” Theodor Lewand. Inny z tych „honorowych aryjczyków” to były dyrektor Lufthansy i późniejszy marszałek Erhard Milch, ten, który wysłał do Hiszpanii hitlerowski Legion Condor (Guernica) i „przygotował Luftwaffe do wojny”. „Honorowymi aryjczykami” byli także Oppenheimowie, których majątek pomnożył się w czasach hitlerowskich kosztem mienia żydowskiego<sup>16</sup>.

Ustawy Norymberskie to dokument antyżydowski. Pod pretekstem nieprzestrzegania prawa przez Żydów, m.in. zawieranie małżeństw z nie-Żydami, osoba taka podlegała karze, np. przymusowego zesłania do obozu pracy. Żydów pozbawiano pracy, majątku. Wraz z wybuchem II Wojny Światowej nastąpiły prześladowania ludności żydowskiej na terenach podbitych i okupowanych przez Niemców. Żydów najczęściej umieszczano w Gettach, zsyłano do obozów śmierci, obozów pracy tzw. Judenlagów, bądź najzwyczajniej mordowano.

**Mikołaj Jędrzejczyk**

<sup>15</sup> <http://www.kosciol.pl/article.php/20040914222342895/>, dostęp : 21.01.2021

<sup>16</sup> A. L. Szcześniak, Holocaust....., s. 38.

### Wyprawa na Konungahelę

Wbrew obiegu opinii, wizerunek wojowników z dalekiej Północy, niezających ani strachu, ani występków sumienia, przemierzających wzburzone wody mórz na swoich długich łodziach, nie określał wyłącznie skandynawskich awanturników, zwanych popularnie wikingami. Co więcej, na kartach historii odznaczyło się pewne wyjątkowe wydarzenie, w którym to owi wikingowie zostali zmuszeni siłą do ukorzenia się przed swoimi sąsiadami znanymi z Południowych wybrzeży Bałtyku. Byli nimi Ranowie, pomorscy Słowianie rodem z przylądka Arkona, którzy pod dowództwem księcia Racibora I-go wyprawili się na Konungahelę – bijące serce całej Skandynawii. To właśnie tam przez wieki zjeżdżali się Norwescy królowie, i to właśnie tam wyrósł największy ośrodek handlowy na Północy. Ale nie sprzedajmy faktów.

Opowieść rozpoczyna się w roku 1136 w Księstwie Pomorskim, będącym wówczas lennem Bolesława Krzywoustego, gdy rządzący niespełna rok książę Racibor I wspólnie ze swoimi doradcami podejmuje decyzję o zorganizowaniu wyprawy łupieżczej. Za decyzją, poza oczywistymi zyskami materialnymi, mogły przemawiać inne mniej oczywiste względy, takie jak ugruntowanie pozycji na tronie czy też nawet realizowanie polityki zagranicznej Bolesława Krzywoustego, którego córka wyszła za omawianego księcia Racibora. Tak czy inaczej, wybór padł na Konungahelę w królestwie Norwegii, ziemi dobrze znanej słowiańskim łupieżcom, których określano mianem „Chąśników”, od słowa „chąśba” oznaczającego rozbój; germańska etymologia słowa „wiking” jest niemalże identyczna. Wyprawę przygotowywano przez pewien czas: należało powołać wojowników, zgromadzić broń oraz prowiant, a przede wszystkim przygotować łodzie. Ich konstrukcja różniła się znacząco od skandynawskich odpowiedniczek. Były mniejsze gabarytowo, posiadały czworokątny żagiel, a ich dno było całkowicie płaskie, dzięki czemu nie osadzały się na plażach i mieliznach. Ponadto cała konstrukcja była wykonywana wyłącznie z drewna dębowego, łączonego ze sobą drewnianymi kołkami. Według relacji islandzkiego kronikarza Snorriego Sturlusona, słynnego poety i autora sag o norweskich władcach, na każdym pokładzie słowiańskich łodzi znajdowało się 44-ech wojowników i dwa konie, samych łodzi miało być 650. Dane są zawyżone, gdyż wynika z nich, że Słowianie dysponowali prawie 30-tysięcznymi siłami inwazyjnymi, co logistycznie byłoby wręcz niemożliwe do wykonania w tamtych czasach. Obecne dane uśrednione mówią o 4-6 tysięcznej armii i około 300-stu łodziach, i tychże liczb będziemy się trzymać.

Flota Chąśników przepłynęła około 300 mil morskich, przedzierając się przez cieśniny duńskie. Nie natrafiła przy tym na jednostki przeciwnika, ponieważ ówczesne królestwo Norwegii było rozbite na liczne księstwa. Nie było więc mowy o skoordynowanym wysiłku obronnym. Powołując się na wspomnianego kronikarza, atmosfera w Konungaheli była nad wyraz spokojna pomimo ostrzeżenia, które mieszkańcy otrzymali od samego króla Eryka II-go. Słowianie zbliżyli się do Konungaheli 9-go sierpnia po blisko tygodniu żeglugi. Dokładniej rzecz ujmując, wpłynęli do rozwidlenia rzeki Götalev, która opływała wyspę Hisinge dwoma odnogami. Na północnym skraju wyspy znajdował się natomiast cel wyprawy - gród Konungahela. Książę Racibor wydał rozkaz, aby podzielić flotę i zaatakować gród z obu stron, aby wziąć obrońców w kleszcze. Flota księcia wylądowała jako pierwsza i zrobiła tak piorunujące wrażenie na mieszkańcach, że Ci uznali, iż to statki samego króla Eryka II-go, który przybył im na odsiecz. Z takim też przekonaniem wyszli na przywitanie poza obwarowania. Szybko jednak przekonali się, że to nie władca Norweski, a Wendyjski; tak zwano Słowian na Północy. Wywiązała się potyczka między desantującymi najeźdźcami, a pospiesznie obsadzającymi wały obrońcami, wspieranymi dodatkowo przez załogi sześciu łodzi kupieckich zacumowanych w porcie.

Choć ferwor walki był bardzo zaciekle, szala zwycięstwa zaczęła z czasem przechylać się na stronę przeważających liczebnie najeźdźców.

W rezultacie, obrońcy wycofali się z bronionego portu i podgrodzia, które padły łupem Chańników. Tam też doszło do przegrupowania wojsk, bo na przeciwnym brzegu wylądowała druga część sił inwazyjnych dowodzona przez Dunimysła (siostrzeńca księcia) i wojewodę Unibora. Tak oto rozpoczęło się oblężenie grodu. Racibor I-szy miał wystosować do obrońców ofertę kapitulacji, na mocy której mogliby, poza zachowaniem życia, zabrać ze sobą swoje najlepsze odzienie i niewielki dobytek, a następnie odejść w pokój, pozostawiając Konungahelę na pastwę jego wojowników. Spotkał się nie tylko z odmową, ale i efektem odwrotnym od zamierzonego, ponieważ obrońcy podnieśli wrzawę i ostrzelali wysłańców księcia. Ponad to, zdołali posłać gońca do sąsiedniego grodu Skúrbága, aby sprowadził stamtąd posiłki. Racibor nie obawiał się odsieczy, pozostając zwolennikiem wzięcia grodu kapitulacją. Zapewne liczył na propagandową sensację, jaką wywołałby taki obrót spraw - słynna Konungahela poddała się bez walki! Jednakże, odsiecz przybyła od strony Północnej w sile 720-stu wojowników, z których większość stanowili niedoświadczeni ochotnicy. Dowodziło nimi dwóch właścicieli ziemskich, Sigurd Gyrdsson i Sigard. Wynikało z tego, że Słowianie nie domknęli oblężenia całkowicie. Współczesne poszlaki archeologiczne i topograficzne wskazują jednak, że podgrodzie nie sięgało do tamtej strony, więc w rzeczy samej nie zaistniała potrzeba rozwinięcia oblężenia w tamtym kierunku.

W każdym razie, wojska księcia Racibora nie zostały zaskoczone. Mało tego, były przygotowane do odparcia odsieczy wroga. Wielką była w tym zasługa zastosowania głównego punktu dowodzenia w postaci tyłowego sztabu księcia, skąd odbierano meldunki ze wszystkich odcinków i rozsyłano rozkazy. Ponad to, wyprawa była bardzo zaawansowana wywiadowo od samego jej początku. Księżę posiadał własną siatkę informatorów i tłumaczy, to też można spokojnie założyć, że nie zaniedbał znaczenia zwiadu i rozpoznania. Według przekazów, Sigurd Gyrdsson, widząc przeważające siły Pomorzan, zarządził odwrót swoich sił, pozostawiając swojego kompana Sigarda z zaledwie dwoma setkami wojowników. Jak ujął to wspomniany kronikarz, czyn ten przesądził o „krótkim życiu” Sigurda; najpewniej stracił poważanie wśród swoich współplemieńców i odebrał sobie życie lub nawet zginął z ich ręki. Sigard natomiast ruszył samotnie do walki, gdzie wraz ze wszystkimi swoimi ludźmi stracił życie. Istnieje pewne prawdopodobieństwo, że w walce z jego siłami została użyta książęca konnica z kroniki. Za poszlakę służy fragment kroniki: „[...] z Norwegów nikt nie pozostał przy życiu”, który może sugerować, że ścigano niedobitków, a w tym celu najlepiej sprawdzała się kawaleria. Doszczętne zniszczenie odsieczy miało pobudzić żądze krwi Chańników, którzy unieśli się brawurą i ruszyli szturmem na wały. Z taktycznego punktu widzenia, dowódcy chcieli zapewne zmaksymalizować swoje zwycięstwo i tym samym wydali rozkaz do ataku.

Natarcie podzieliło się na dwa szturmy trwające cały dzień, a w ich trakcie wyszczególniły się dwa ciekawe przypadki. Pierwszy z nich to użycie przez najeźdźców swego rodzaju strzelca wyborowego: łucznika chronionego przez dwóch tarczowników. W takiej formacji podchodzono pod wały skąd przy dogodnej okazji tarcze rozchylały się, a łucznik wypuszczał strzałę, którą precyzyjnie raził obrońców. Drugi zaś obrazuje rosnącego, słowiańskiego wojownika, który wpadł w szal bitewny i żadna z broni nie była w stanie wyrzucić mu nawet najmniejszej krzywdy. Choć oba natarcia nie były rozstrzygające, tak ich brutalny i gwałtowny charakter zaczął załamywać morale obrońców. Jakby tego było mało, zaczęło brakować im ludzi do obsadzenia wałów, nie było również czym miotać w najeźdźców, ponieważ cała amunicja wyczerpała się w trakcie szturmów. Wobec tego, pozostali przy życiu obrońcy zaczęli rozpatrywać



trzecią już ofertę kapitulacji wystosowaną przez księcia Racibora. W nocy z 10-go na 11-go sierpnia otwarły się wrota prowadzące do grodu. Wyobrażamy sobie setki rozbuchanych adrenaliną wojowników na czele z jadącym konno księciem Raciborem, wkraczających w triumfalnych pochodach do Konungaheli.

Chęć zemsty za śmierć towarzyszy wymieszana z poczuciem triumfu i żądzą pozyskania łupów poskutkowała złamaniem postanowień pokojowego oddania grodu. Słowianie rzucili się na rozbrojonych obrońców, którzy zdani byli wyłącznie na ich łaskę bądź niełaskę. Nie ma pewności czy była to utrata kontroli nad rozochocionym wojskiem, czy też zwykłe przyzwolenie na gwałt i rabunek, które nie było niczym niespotykanym w sztuce prowadzenia wojen; wręcz przeciwnie, było powszechnym sposobem zapewnienia sobie lojalności swoich żołnierzy. Druga opcja wydaje się najbardziej rozsądna, zważywszy na cel wyprawy i wielkie ambicje młodego księcia. Skalę grabieży grodu w Konungaheli opisuje najlepiej fragment z cytowanej kroniki Snorriego Sturlusona, kończący całą opowieść: - „Król Racibor i jego zwycięskie wojska ustąpiły i powróciły do Slavii, a wielka liczba ludu, który wzięty był w Kungahelli, potem długo żył u Słowian w niewoli. Wielki port Kungahälla nigdy nie wrócił do tego samego stanu co przedtem [...]”.

**Arkadiusz Sobota**

## Kościeleccy jako starostowie Bydgoscy

### Protoplasta rodu Kościeleckich jako starostów bydgoskich

Jan Kościelecki starosta dobrzyński, malborski, inowrocławski, świecki, tucholski, osiecki i jasieniecki<sup>17</sup> a od roku 1457 także bydgoski. Jan Kościelecki urodził się około 1415 roku. Był jednym z synów Janusza ze Skępego i Kościelca<sup>18</sup>. Miał także brata Mikołaja wojewodę brzeskiego. Od młodych lat przebywał na dworach królewskich np. w 1441 roku był u boku króla Władysława Warneńczyka na Węgrzech gdzie za zasługi otrzymał zapisy i pozwolenie na założenie miasta w Kościelcu pod Inowrocławiem. To właśnie za życia i działalności synów Janusza czyli Jana i w nieco mniejszym stopniu Mikołaja nastąpiło przejście Kościeleckich z szeregów średniej szlachty do rzędu magnaterii<sup>19</sup>. Sam Jan Kościelecki dzierżył jeszcze takie urzędy jak wojewoda inowrocławski, chorąży inowrocławski, podkomorzy dobrzyński, kasztelan bydgoski. Co bardzo ciekawe i charakterystyczne, że Jan Kościelecki swą fortunę zawdzięczał nie talentom politycznym czy wojskowym (jego próby bezpośredniego udziału w wojnie trzynastoletniej dowiodły, że nie posiadał on zdolności dowódczych), lecz niewątpliwemu sprytowi w operacjach finansowych. Jan udzielał bowiem pomocy pieniężnej Kazimierzowi Jagiellończykowi i dzięki temu uzyskiwał od wiecznie potrzebującego pieniędzy monarchy coraz to nowe godności, starostwa i zapisy<sup>20</sup>. Oceny Jana Kościeleckiego za to zachowanie są poddawane w wątpliwość wśród współczesnych badaczy jest on często stawiany pod sądem i oskarżany o uprawianie lichwy. Nie przyczyniło mu to popularności. Co by jednak nie mówić w owym okresie ród Kościeleckich był jednym z najważniejszych i najwięcej znaczących na terenach kujaw.

Jan Kościelecki wstawił się tym, że dopomógł finansowo budowę kościoła farnego. Do tego starosta bydgoski w 1466 roku z tego co wiemy, ponieważ mamy fragmentaryczne informacje na temat działalności Jana Kościeleckiego, zaświadczył w Bydgoszczy, że Jan Dziedzic z Pilatowa zastawił swoje sołectwo w Jachcicach bydgoskiemu klasztorowi karmelitów. W tym samym roku otrzymał zgodę od króla Kazimierza Jagiellończyka na ufundowanie ołtarza w bydgoskim kościele farnym. Ponadto w grudniu 1466 roku przebywał w Bydgoszczy w związku z budową ołtarza w kościele farnym (prawdopodobnie nadzorował budowę); Przekazał przy tym 6 grzywien rocznie tak samo jak władze miejskie na utrzymanie dwójki zakonników, którzy mieli odprawiać modły przy ołtarzu który on sam ufundował. Uposażył także szkołę parafialną, ufundował gotycki obraz maryjny obecnie czczony jako Matka Boża Pięknej Miłości. Jan Kościelecki zmarł w 1475 roku zostawiając na świecie piątkę swojego potomstwa byli to Andrzej, Mikołaj, Stanisław, Barbara i Dobrochna Kościeleccy.

<sup>17</sup> Podgóreczny Józef, *Niepospolici ludzie Kujaw i Pomorza*, Kujawsko-Pomorskie Towarzystwo Kulturalne, Bydgoszcz 1967, s.167.

<sup>18</sup> Szybkowski Sobiesław, *Kościeleccy ze Skępego herbu Ogon i ich protoplaści*, Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańsk 2018, s.12.

<sup>19</sup> Biskup Marian, *Mikołaj Kościelecki h. Ogończyk*, PSB, t.14, s. 413.

<sup>20</sup> Historia Bydgoszczy, pod red. Mariana Biskupa, Tom I do roku 1920, Warszawa-Poznań 1991, s.221.

### Starostwo bydgoskie po śmierci Jana Kościeleckiego

Po śmierci pierwszego starosty bydgoskiego z rodu Kościeleckich starostwo objął jego syn Mikołaj Kościelecki. Na temat jego działalności źródła okazują się dosyć skąpe mimo, że piastował to stanowisko od 1475 do 1485 (z przerwą na rządy Jana II Kościeleckiego 1480-1482). Wiadomym jest, że Mikołaj Kościelecki posiadał urzędy starosty bydgoskiego, inowrocławskiego, malborskiego, tucholskiego, nieszawskiego, osieckiego, człuchowskiego oraz wojewody brzesko-kujawskiego.<sup>21</sup> Z rzeczy które Mikołaj Kościelecki zrobił dla starostwa bydgoskiego wiemy tylko o wystawieniu obligacji w Bydgoszczy dla mieszczanina Jakuba Cząstka na 200 florenów zastawiając wieś Ciechocin w powiecie Tucholskim a miało to miejsce w roku 1477. Wiadomo też, że w czerwcu 1478 roku Mikołaj Kościelecki wysłał z Bydgoszczy list do Gdańska z prośbą o sędzenie mieszczanina bydgoskiego w mieście Bydgoszczy za przestępstwo popełnione w Gdańsku. Takie są znane źródła pisane z działalności Mikołaja jako starosty bydgoskiego. Z życia M.K. wiemy o jego wykupowaniu urzędów od króla Jana Olbrachta. O Mikołaju z rodu Kościeleckich wiemy też, że; Był sygnatariuszem unii piotrkowsko-mielnickiej 1501 roku<sup>22</sup> oraz podpisał konstytucję Nihil novi na sejmie w Radomiu w 1505 roku<sup>23</sup>. Mikołaj Kościelecki zmarł w roku 1510. Niestety nie zachowały się żadne informacje na temat działalności Mikołaja kiedy to powtórnie został starostą bydgoskim w latach 1482-1485.

Natomiast w okresie 1480-1482 starostą bydgoskim był nie kto inny jak znowu przedstawiciel rodu Kościeleckich który nosił imię Jan. Był on Synem Mikołaja z Kościelca, który natomiast był synem Janusza Kościeleckiego i bratem Jana Kościeleckiego pierwszego z rodu Kościeleckich który otrzymał starostwo bydgoskie. Jan II Kościelecki jako starosta bydgoski bardzo troszczył się o interes miasta. Jan w swoim dorobku posiadał takie tytuły jak starosta bydgoski, świecki, dobrzyński, kasztelan kruszwicki, dobrzyński, brzeski, chorąży inowrocławski, podkomorzy dobrzyński oraz wojewoda inowrocławski. Jeżeli chodzi o jego działalność jako starosty to wiemy, że w marcu 1480 roku wystawił on list z Bydgoszczy do Gdańska o nie pobieraniu od kupców bydgoskich akcyzy przy spławianiu zboża. W grudniu 1480 roku z woli Kazimierza Jagiellończyka założył konwent Bernardynów w Bydgoszczy<sup>24</sup> wybór padł na miejsce w ogrodzie zamkowym koło zamku bydgoskiego. W listopadzie roku 1481 zwrócił się do rady miejskiej Gdańska o wypłacenie należnych pieniędzy mieszczaninowi bydgoskiemu Janowi Czegal za sprzedany towar. W grudniu tego samego roku wystosował list do rady miejskiej Torunia w obronie mieszczanina świeckiego. Ostatnia wzmianka na temat Jana II Kościeleckiego jako starosty pochodzi z czerwca 1482 roku i mówi o upomnieniu się o pieniądze dla mieszczanina Jana Czegal poprzez wystawienie do Gdańska listu.

<sup>21</sup> *Urządnicy kujawscy i dobrzyńscy XII-XV wieku*. Spisy, oprac. J. Bienia i S. Szybkowski, red. A. Gąsiorowski, Kórnik 2014, s.195,210,219.

<sup>22</sup> *Akta unji Polski z Litwą, 1385-1791*, wydali Stanisław Kutrzeba i Władysław Semkowicz, Kraków 1932, s. 136.

<sup>23</sup> *Volumina Legum*, t. I. Petersburg 1859, s. 140.

<sup>24</sup> Podgórczeczny Józef. *Niepospolici ludzie Kujaw i Pomorza*. Kujawsko-Pomorskie Towarzystwo Kulturalne. Bydgoszcz 1967, s.167.

**Andrzej Kościelecki starostą bydgoskim**

Andrzej Kościelecki był synem Jana protoplasty rodu kościeleckich zajmujących stanowisko starosty bydgoskiego. Urodził się w roku 1455 w Kościelcu k. Inowrocławia. Andrzej Kościelecki dzierżył wiele urzędów oto one: kasztelan biecki, kasztelan wiślicki, kasztelan wojnicki, starosta bydgoski, starosta świecki, starosta spiski, starosta oświęcimski, starosta inowrocławski, starosta sądecki, starosta zatorski, burgrabia krakowski, wielkorządca krakowski, żupnik wielicko-bocheński, marszałek nadworny, podskarbi wielki koronny. Z ważniejszych wydarzeń w jego życiu to wybór jego osoby na posła na sejm 1505 roku z województwa krakowskiego<sup>25</sup>.

Andrzej Kościelecki był starostą bydgoskim już w 1486 r. ale w mieście nad Brdą osiadł później, po 1491 r. dając się poznać jako zdolny administrator<sup>26</sup>. O Andrzeju wiemy dosyć dużo jeżeli chodzi o jego działalność starościną. W roku 1487 zatwierdził w Bydgoszczy cech szyprów i sterników oraz określił jego artykuły. Jeżeli chodzi o ten pierwszy cech szyli szyprów był to jeden z pierwszych na terenie Korony i znacznie wyprzedzał te które powstały później. W sierpniu 1493 roku otrzymał od króla Jana Olbrachta plac w Bydgoszczy stykający się bezpośrednio z przedmurzem zamku. W roku 1494 Andrzej potwierdził rezygnację braci Michała i Bartłomieja z Nieciszewa z połowy wsi Jachcie przekazanej karmelitom bydgoskim. Andrzeja Kościeleckiego odwiedza król Jan Olbracht w końcu maja 1501 r., a więc zaledwie kilkanaście dni przed swą śmiercią<sup>27</sup>. W roku 1503 Andrzej Kościelecki wstawił się za mieszczanami bydgoskimi i napisał list do rady miasta Gdańska w sprawie handlu prowadzonego przez bydgoszczan. W marcu 1506 r. otrzymał Andrzej zezwolenie na wykup młynów bydgoskich a w 1511 r. wykupił za zezwoleniem królewskim cło rzeczne w Bydgoszczy<sup>28</sup>. Ciężko stwierdzić czy nagminne wykupowanie mienia bydgoskiego i wzmacnianie przez to swojej pozycji było aprobowane przez mieszczaństwo bydgoskie, ponieważ Kościelecki finansowo był dość silnie związany z patrycjatem krakowskim; należy przypuszczać, że rządy Kościeleckiego nie były zbyt ciężkie dla bydgoszczan<sup>29</sup>.

Andrzej Kościelecki od roku 1507 został starostą spiskim a także wraz z dwoma innymi szlachcicami zarządcą żup krakowskich. W roku 1508 został samodzielnym zarządcą żup krakowskich. Po otrzymaniu nominacji na podskarbiego wielkiego koronnego w roku 1509 zrezygnował z kasztelanii wiślickiej i urzędu burgrabiego krakowskiego. Po nominacji na żupnika krakowskiego i podskarbiego wielkiego koronnego przebywał na stałe w Małopolsce. Nadzorował żupę krakowską: kopalnie soli w Wieliczce i Bochni a także porządkował skarbiec królewski. Krąży legenda, że gdy w kopalni soli wybuchł pożar on jedyny wraz z rajcą miejskim Bethmanem spuścił się w dół kopalni i pożar ugasił. Pod koniec życia Andrzej był bardzo bliskim współpracownikiem króla Zygmunta I Starego. Zmarł w roku 1515 w Krakowie i został pochowany na Wawelu. Jego majątek odziedziczył brat Stanisław Kościelecki.

<sup>25</sup> *Postowie ziemscy koronni 1493-1600*, pod red. Ireny Kaniewskiej, Warszawa 2013, s. 45.

<sup>26</sup> *Historia Bydgoszczy*, pod red. Mariana Biskupa, Tom I do roku 1920, Warszawa-Poznań 1991, s.222.

<sup>27</sup> *Ibidem*.

<sup>28</sup> A. Świeżawski, *Andrzej z Kościelca h. Ogończyk*, PSB, t.14, s. 398-399.

<sup>29</sup> *Historia Bydgoszczy*, pod red. Mariana Biskupa, Tom I do roku 1920, Warszawa-Poznań 1991, s.222.

### Starostwo bydgoskie w XVI wieku po rządach Andrzeja

W XVI wieku większość terenów polskich przechodziło swój rozkwit i wiek ten był nazywany w Polsce „Złotym”. Po śmierci Andrzeja Kościeleckiego starostwo bydgoskie otrzymał jego brat Stanisław Kościelecki. Był on starostą nieszawskim, człuchowskim, malborskim, świeckim, sztumskim, kasztelanem inowrocławskim, starostą bydgoskim, gniewkowskim oraz wojewodą brzeskim<sup>30</sup>. Stanisław przejął starostwo bydgoskie w roku 1515 po śmierci brata. Wiadomo, że pod rządami Stanisława Kościeleckiego Bydgoszcz rozwijała się prężnie i szybko. Dbał o rzemiosło i handel. Utrzymywał w mieście należyty porządek. Znacznym osiągnięciem za które bydgoszczanie zapamiętali Kościeleckich jako bardzo dobrych rajców miasta był fakt, że w roku 1523 wyjednał u króla Zygmunta I pozwolenie na budowę wodociągów miejskich. W roku 1533 natomiast wraz z radą miasta i burmistrzem potwierdził statut cechu krawców. Był jednym z tych starostów którzy wspomagali kościół bydgoski finansowo w ten sposób zwolnił konwent bernardynów od opłaty tzw. czopowego na okres aż sześciu lat. Zwolnił ich też od opłaty podatku od warzenia piwa. W 1526 roku Kościelecki ufundował i zbudował ołtarz św. Katarzyny w kaplicy pod wezwaniem św. Anny. Wraz z radą miejską ufundował także budowę kościoła pod wezwaniem św. Stanisława. Ufundował także przytułki dla osób chorych i ubogich. Był też jednym z fundatorów obrazu Matki Bożej z Różą który znajduje się w kościele parafialnym. Stanisław Kościelecki za swoje zasługi dla miasta Bydgoszczy otrzymał od króla Zygmunta I Starego dom wraz z dużą działką koło Bramy Kujawskiej w Bydgoszczy. Co ciekawe działkę tę wraz z domem król zwolnił z wszelkich podatków. Stanisław był osobą bardzo światłą i wykształconą. Spotykał wielu ludzi m.in. znanych humanistów z którymi łączyły go więzy przyjaźni. Zmarł w roku 1534 kiedy to wracał z sejmu w Piotrkowie.

Jego syn Jan Janusz Kościelecki urodzony około 1490 roku po raz pierwszy pojawia się w dokumentach w roku 1514. Był kasztelanem kowalskim, inowrocławskim, łączyckim, kaliskim, starostą tucholskim, nakielskim, człuchowskim, bydgoskim, wojewodą inowrocławskim, brzesko-kujawskim, łączyckim. Był także wojewodą poznańskim<sup>31</sup>. Wiele tych tytułów odziedziczył po ojcu. W staraniach o to pomagał mu bp Piotr Tomicki. Jana Janusza Kościeleckiego łączyły interesy z patrycjatem bydgoskim. Jedyne zapis na temat jego bydgoskiej działalności jest taki, iż w roku 1538 pomógł w uzyskaniu potwierdzenia swojego statutu cechowego zdunom i garncarzom. Zmarł 27 XI 1545<sup>32</sup>.

Następnym starostą bydgoskim został syn Jana Janusza Kościeleckiego (w niektórych biografjach można ujrzyć Jan III Kościelecki), mianowicie Jan Janusz II Kościelecki. Jednak nie dzierżył on sam tego stanowiska dzielił go z bratem Andrzejem II Kościeleckim. Za ich kadencji Bydgoszcz była zwolniona na kilka lat z wszelkich podatków na rzecz państwa wszystko to związane było jednak z pożarem miasta w 1545 roku. Jan Janusz II Kościelecki jako żarliwy katolik wspierał budowę Konwentu bydgoskich Bernardynów. Był również dobroczyńcą szpitala św. Stanisława na przedmieściu kujawskim. Wraz z bratem Andrzejem starał się o zmodernizowanie w Bydgoszczy sieci wodociągowej, a także porozumieli się z łaźniakiem Tomaszem

<sup>30</sup> Podgóreczny Józef, *Niepospolici ludzie Kujaw i Pomorza*, Bydgoszcz 1967, s.167.

<sup>31</sup> Ibidem.

<sup>32</sup> *Urzędnicy kujawscy i dobrzyńscy XVI–XVIII wieku*. Spisy, oprac. K. Mikulski i W. Stanek przy współudziale Z. Górskiego i R. Kabacińskiego, red. A. Gąsiorowski, Kórnik 2000, s. 77.



w sprawie budowy łaźni miejskiej. Bracia postarali się także o cofnięcie zakazu wydanego przez króla Zygmunta Starego, który dotyczył budowania murowanego konwentu Bernardynów. Obaj zmarli w podobnym czasie Jan Janusz zmarł 8 XII 1564<sup>33</sup>, natomiast Andrzej zmarł 6 II 1565<sup>34</sup>.

### **Ostatni z rodu Kościeleckich jako starosta bydgoski. Podsumowanie.**

Jan Janusz IV Kościelecki odziedziczył urząd starosty bydgoskiego po swoim stryju Andrzeju i posiadał go aż do swojej śmierci. Jan był znany z tego, że brał udział w sporze z mieszczaństwem kiedy to w roku 1568 król Zygmunt August wydał dekret ograniczający dotychczasową władzę starościńską. Ostatecznie konflikt ten pomimo starań starosty został rozstrzygnięty przez sąd królewski na korzyść rady miasta. Kiedy zimą 1577 roku w Bydgoszczy podejmowano króla Stefana Batorego ten wystawił dla miasta oraz Fordonu wiele przywilejów które dotyczyły głównie żeglugi śródlądowej. Starosta postarał się o powstanie w mieście mennicy bydgoskiej, a także prowadził aktywną politykę osadniczą. Sprowadzał na tereny Łęgnowa, Fordonku olędarów. Dbął o rozwój gospodarczy i kulturalny miasta. W 1574 roku przeznaczył całe dochody tartaku bydgoskiego na budowę biblioteki bernardyńskiej oraz na budowę wnętrza kościoła konwentualnego bernardynów. W roku 1569 zatwierdził statut cechu piekarzy, 1591 statut cechu sterników a w 1600 roku statut cechu bednarzy. Jan Janusz IV Kościelecki zmarł 2 IV 1600 roku<sup>35</sup> i był ostatnim z rodu Kościeleckich starostą bydgoskim.

Zatem czas kiedy to właśnie ten ród podejmował starostwo bydgoskie był można śmiało stwierdzić „złotym wiekiem”. Mimo, że Kościeleccy dzierżyli urząd starostwa bydgoskiego blisko przez 150 lat był to czas bogaty w różnego rodzaju reformy, inicjatywy wspinających budowli czy wzmocnienie pozycji kościoła w Bydgoszczy. Kościeleccy zostawili po sobie w Bydgoszczy kawałek historii który możemy podziwiać po dziś dzień. Jest to coś co można zaliczyć do grona ewenementów iż ród ten posiadał w swoim władaniu starostwo przez tak długi czas. Może dlatego pod koniec XX wieku jeden z placów w Bydgoszczy nazwano właśnie na cześć tego rodu dając mu wdzięczną nazwę Placu Kościeleckich. Ród ten zrobił dla mieszkańców miasta i okolic bardzo dużo nawet biorąc pod uwagę fakt, że nie zawsze Kościeleccy robili coś bezinteresownie.

**Dominik Warzocha**

---

<sup>33</sup> *Urzednicy kujawscy i dobrzyńscy XVI–XVIII wieku. Spisy*, oprac. K. Mikulski i W. Stanek przy współudziale Z. Górskiego i R. Kabacińskiego, red. A. Gąsiorowski, Kórnik 2000, s. 77

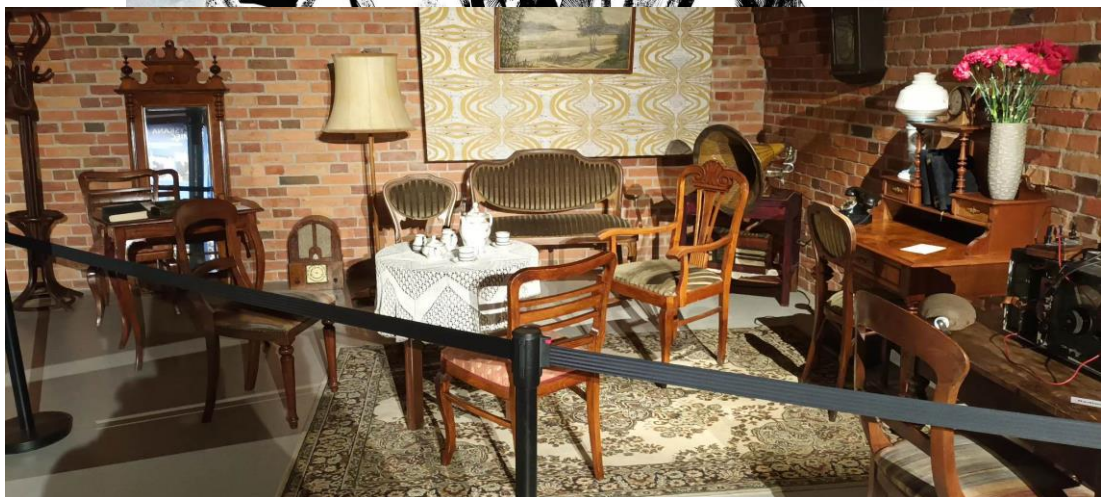
<sup>34</sup> *Ibidem*, s. 78

<sup>35</sup> *Ibidem*.

### Wycieczka do Młynów Rothera

Dnia 9.12.2022 o godzinie 16:30 grupa studentów wydziału historycznego, w tym członkowie wybrała się do Młynów Rothera, aby uczestniczyć w wystawie poświęconej Marianowi Rejewskiemu, polskiemu matematykowi i kryptologowi, pochodzącemu z Bydgoszczy, któremu udało się złamać szyfry Enigmy, czyli maszyny szyfrującej, która była używana przez Niemców, a złamanie kodu prawdopodobnie mogło przyczynić się do uratowania milionów żyć na całym świecie podczas II wojny światowej.

Na wystawie studenci pozyskali wiele informacji dotyczących Mariana Rejewskiego. Zaprezentowano zdjęcia i infografiki na temat jego dzieciństwa, członków rodziny, wykształcenia, jego mieszkania oraz działalności podczas II Wojny Światowej. Ponadto dowiedzieliśmy się, jak wyglądała maszyna, dzięki której złamał kody enigmy. Podczas wystawy można było obejrzeć dokument poświęcony Janinie Sylwestrzak, córki Mariana Rejewskiego, która opowiadała o swoim ojcu, o tym, jak doszło do tego, że Marian Rejewski złamał kod Enigmy, jak poznał swoją przyszłą żonę, co Marian nauczył Janinę o wojskowości oraz to, że otrzymała w imieniu ojca medal Wojenny, nadany mu przez Brytyjczyków.



Tekst i zdjęcie: Filip Ryśkiewicz

Link do obrazka z Rejewskim:

<https://www.polityka.pl/tygodnikpolityka/nauka/2133698,1,giganci-nauki--marian-rejewski.read>

## Zajęcia terenowe na Cmentarzu Starofarnym

W dniu 8.12.2022 grupa studentów Wydziału Historycznego uczestniczyła w zajęciach terenowych wraz z dr Moniką Opiolą-Cegielką na cmentarzu starofarnym w Bydgoszczy. Na najstarszym cmentarzu bydgoskim analizowano inskrypcje nagrobne z XIX i XX wieku.

Na cmentarzu zlokalizowane są liczne grobowce o wartości historycznej m.in.: groby żołnierzy francuskich, poległych w wojnie prusko-francuskiej w 1870–1871; mogiły zasłużonych bydgoszczan oraz kaplica cmentarna zamordowanych w 1939 mieszkańców miasta. Najstarszym zachowanym obiektem na terenie cmentarza jest Boża Męka z 1663, zaś najstarszym zachowanym nagrobkiem jest płyta na grobie Ignacego Rutkowskiego, zmarłego w 1852 roku. Kolejne stare nagrobki pochodzą z 1864 i kryją szczątki Kazimierza Janowskiego (23.03.1854 – 1.09.1864) oraz Thomasa Lerchenfelda (1788–1864). Większość nagrobków pochodzi z początku XX wieku i okresu międzywojennego. 35% z ogólnej liczby nagrobków to obiekty o wartości zabytkowej. Wśród zabytków sztuki, znajdują się dzieła rzeźbiarzy, kowali, a także witrażowników i malarzy. Większość kaplic grobowych oraz kaplicę pogrzebową wykonano w stylu neogotyckim. Posiadają one elewacje wzbogacone detalami w formie lizen, gzymsów, archiwolt oraz krzyży flankujących wejścia. Na cmentarzu kilka nagrobków posiada szczególną wartość artystyczną i jest dziełem znanych bydgoskich artystów, m.in. Piotra Trieblera. Na wielu grobach znajdują się rzeźby przedstawiające anioły, Matkę Boską, postać Chrystusa.

Zwiedzono m.in. nagrobki Emila Warmińskiego, Wandy Poznańskiej, Mieczysława Franaszka. Najciekawszym okazał się nagrobek Marty Karaśkiewiczowej (27.04.1899 – 9.01.1924), gdzie znajduje się czterowiersz (parafraza wiersza Zygmunta Krasińskiego):

Duch mnie z Tobą stale łączy  
Niechaj wiara ta Cię wspiera.  
Nieskończone się nie kończy,  
Nieśmiertelne nie umiera!

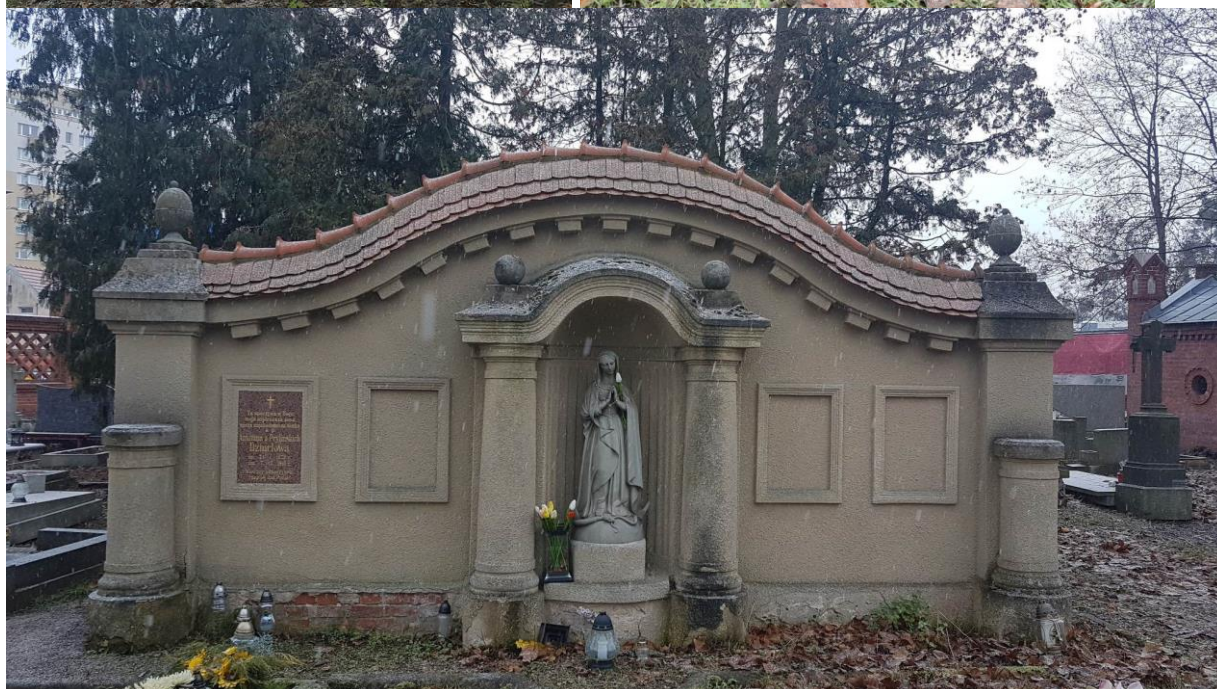
Ponadto bardzo ciekawym okazał się nagrobek Józefa Trajtlera, pochodzącego z Węgier absolwent Politechniki Budapeszteńskiej. Trajtler to dyplomowany inżynier, specjalista w dziedzinie budowy linii kolejowych. Od 1919 w Bydgoszczy, jako starszy radca rządowy mianowany naczelnikiem bydgoskiego Urzędu Ruchu gdańskiej Dyrekcji Kolei Państwowych. Jego zasługą było szybkie (w ciągu tygodnia) uruchomienie połączeń kolejowych po opuszczeniu miasta przez Niemców w styczniu 1920 r. oraz zapobieżenie wywozowi przez Niemców wagonów i mienia kolejowego. Pełny tekst na nagrobku brzmi: „Tu spoczywa | w Bogu | nieodżałowany | mąż i ojciec | ś.p. | Józef | Szügyi – Trajtler | dypl. inżynier | nadradca P.K.P. | ur. w



Budapeszcie | 19.II.1877r. | zmarł 31.I.1923r. | Aldatt legyen | szeretett emleked”

**Tekst: Mikołaj Jędrzejczyk**

**Zdjęcia: Mikołaj Jędrzejczyk, Dominik Warzocha**



## Ogłoszenia

Polub nas na Facebooku:

<https://www.facebook.com/profile.php?id=100086689913668>

Odwiedź naszą stronę: <https://sknwhukw.wordpress.com/>

## Dołącz do nas!

Jeśli chcesz do nas dołączyć, skontaktuj się z nami przez maila ([sknwh.ukw@gmail.com](mailto:sknwh.ukw@gmail.com)) lub napisz wiadomość na Facebooku (<https://www.facebook.com/profile.php?id=100086689913668>).

Zachęcamy również do śledzenia naszego profilu na Facebooku oraz strony internetowej, a także gabloty na I piętrze Wydziału Historycznego UKW w której już w najbliższym czasie będziemy chcieli wywieszać najważniejsze informacje z życia koła oraz naszego wydziału. Jeżeli nie należysz do koła ale bardzo chciałbyś aby twój artykuł znalazł się w „Merkuriuszu” napisz do nas!!!

Zapraszamy do współpracy :)

STUDENCKIE KOŁO NAUKOWE



WYDZIAŁU HISTORYCZNEGO

UNIwersytetu Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy